
Rosja

Jadwiga Rogoża

🏰 **Nowe technologie mile widziane**

Tekst prezydenta Dmitrija Miedwiediewa na tematy polityczne i gospodarcze, opublikowany 10 września na portalu internetowym Gazeta.ru, odbił się echem w Rosji i za granicą. Prezydencki manifest ukazał się na łamach opozycyjnego portalu i zawierał ostrą krytykę rosyjskiej gospodarki, jej surowcowego charakteru oraz korupcji i etatyzmu, blokujących jej rozwój. Tak krytyczna diagnoza gospodarki „odziedziczonej” po poprzedniku wywołała spekulacje, przede wszystkim w prasie zachodniej, że jest to próba emancypacji podjęta przez Miedwiediewa przeszło rok po objęciu urzędu prezydenta (w zgodnej opinii komentatorów, głównym decydem pozostaje w Rosji premier Władimir Putin). Miedwiediew nie po raz pierwszy wystąpił jako zwolennik liberalnych rozwiązań gospodarczych, jednak jego deklaracje nie szły dotąd w parze z działaniami (decyzje obecnego prezydenta wręcz umacniały istniejące zjawiska). Co więcej, podobne deklaracje padały również z ust Władimira Putina, za prezydentury którego uzależnienie rosyjskiego budżetu od surowców pogłębiło się, a przejrzystość procesów decyzyjnych zmalała.

W tekście Miedwiediewa na uwagę wyda się zasługiwać sygnał, że Rosja wykazuje zainteresowanie pozyskiwaniem nowych

technologii dla modernizacji gospodarki i zapala zielone światło dla inwestorów zagranicznych. Te deklaracje znajdują już pokrycie w rzeczywistości. Rosja zabiega o udziały w zagranicznych koncernach, które mogłyby stać się źródłem innowacyjnych technologii dla rosyjskich przedsiębiorstw. Rosyjsko-kanadyjskie konsorcjum współtworzone przez państwowy Sbiernik przejęło w tym roku udziały w Oplu, należącym do amerykańskiego General Motors (Sbiernik otrzymał 27,5 procent akcji). Udziały banku najprawdopodobniej trafią do Grupy GAZ, jednego z największych producentów samochodów, kontrolowanej przez bliskiego władzom Olega Deripaskę. Strona rosyjska koncernu liczy więc na pozyskanie technologii, które pomogą zmodernizować rosyjski przemysł samochodowy, borykający się ostatnio z problemami.

Kolejnym sygnałem świadczącym o chęci przyciągnięcia inwestorów dysponujących kapitałem i technologiami jest zachęta premiera Putina pod adresem zachodnich koncernów energetycznych do wzięcia udziału w zagośparowaniu gigantycznych złóż gazu na Półwyspie Jamalskim (których Rosja nie jest w stanie samodzielnie wykorzystać). Manifestując gotowość dopuszczenia inwestorów do tego projektu, premier złożył jedynie ogólnikowe obietnice odnośnie warunków działania, znacznie bardziej konkretne były za to warunki i wymogi (w tym udostępnienie nowych technologii oraz aktywów za granicą). Należy się spodziewać, że podobnie jak przy poprzednich wspólnych projektach, zagraniczne koncerny mogą być sprowadzone do roli podwykonawców i nie będą miały wpływu na najważniejsze decyzje.

Dążenie do przyciągnięcia inwestorów nie jest zatem oznaką, że rosyjskie władze zdecydowały się na zwiększenie przejrzystości gospodarki i są gotowe na współpracę z Zachodem na zasadach rynkowych. Obiecując inwestorom profity finansowe, władze

sugerują, że mają oni działać w Rosji na ściśle określonych warunkach: ich udziały nie będą przekraczały pakietów kontrolnych, nie będą oni mieli decydującego głosu przy podejmowaniu ważnych decyzji, a ich funkcjonowanie będzie w dużej mierze zależne od rosyjskich władz. Udziałowcy zagraniczni muszą się więc liczyć z tym, że ich prawa będą naruszane, a oni sami mogą być zmuszani do różnego rodzaju usług i świadczeń na rzecz rosyjskich przedsiębiorstw. Ilustruje to przykład udziałowca w największym rosyjskim koncernie samochodowym AwtoWAZ – koncernu Renault (25 procent), który padł ofiarą szantażu władz. W październiku Renault został przez premiera Putina zmuszony do udzielenia wsparcia finansowego AwtoWAZ-owi, który został dotknięty przez recesję i stoi przed koniecznością zwolnień grupowych. Putin zagroził, że w razie nieudzielenia pomocy zostanie ogłoszona dodatkowa emisja akcji i pakiet należący do Renault ulegnie zmniejszeniu. Tym samym otwieranie się Rosji na inwestorów nie jest oznaką liberalizacji rosyjskiej gospodarki. Rosyjskie władze chcą zachować istniejący model gospodarczy, a jednocześnie rozwiązywać pojawiające się problemy z pomocą inwestorów, których pole działania w Rosji będzie mocno ograniczone.

🏰 O ZSRR tylko dobrze

Krótki spacer ulicami któregośkolwiek rosyjskiego miasta może działać jak wehikuł czasu, przenoszący do lat minionych. Zachowały się wszystkie pomniki Lenina (poza tymi, które się rozsypały), gwiazdy, sierpy i młoty na elewacjach, komunistyczne nazwy ulic. Najbardziej poczytne gazety to brukowce „Moskiewski Komsomolec” i „Komsomolska Prawda”.

Mimo że cała ta komunistyczna estetyka jest traktowana przez zwykłych Rosjan dość obojętnie, próba pójścia „pod prąd” wywołała ostatnio skandal. W centrum Moskwy,

nad jedną z restauracji na prospekcie Leningradzkim zawisł szyld „Antyradziecka”. Właściciele postanowili nawiązać w ten sposób do mieszczącej się w tym miejscu w czasach ZSRR legendarnej szaszłykarni, odwiedzanej przez dysydentów i zwanej „w towarzystwie” „antyradziecką” (nazwa wzięła się stąd, że szaszłykarnia mieściła się *vis-à-vis* hotelu Radziecki). Nowy szyld szybko wzbudził kontrowersje: moskiewskie stowarzyszenie weteranów złożyło do władz petycję, w której dowodziło, że „szyld obraża godność mieszkańców Moskwy”. Moskiewskie władze zareagowały operatywnie – szaszłykarnia błyskawicznie otrzymała nakaz zdemontowania neonu. Właściciel, pomny rosyjskich realiów, zastosował się do polecenia i „element antyradziecki” zniknął z fasady. Notabene, mieszczący się naprzeciwko hotel Radziecki (w którym dokonano renowacji, ale pozostawiono portrety Stalina) ma się dobrze.

Kij w mrowisko wsadził Aleksander Podrabinek, opozycyjny dziennikarz i obrońca praw człowieka, a za czasów radzieckich dysydent (trafił na kilka lat do łagru za publikację na Zachodzie tekstów o zamykaniu dysydentów w zakładach psychiatrycznych). W reakcji na „list weteranów” Podrabinek opublikował ostry tekst, w którym przypomniał, że poza chlubnymi dokonaniem w Związku Radzieckim miała też miejsce kolektywizacja i Wielki Głód, a miliony ludzi zginęły w GUŁagu. Podrabinek w ostrych słowach oskarżył „zbulwersowanych weteranów” (wśród których są radzieccy notablene), że tacy jak oni byli strażnikami w łagrach, dowodzili oddziałami zaporowymi NKWD i kierowali kaźniami na poligonach. Dziennikarz przeciwstawił im tych weteranów, którzy walczyli z władzą radziecką i organizowali bunty w łagrach czy zakładach pracy. Tekst Podrabinka, opublikowany przez opozycyjny portal Ej.ru, wywołał poruszenie w Internecie. W „realu” zareagowali

natomiast „obrońcy dobrego imienia Rosji” – młodzieżówka Nasi, powołana przez Kreml za prezydentury Putina (wsławiła się pikietowaniem ambasad krajów bałtyckich i niszczeniem książek opozycyjnych pisarzy). Nasi urządzili prawdziwą nagonkę na Podrabinka: przez kilka tygodni okupowali jego dom, podburzali sąsiadów, a rodzina dziennikarza dostawała pogróżki. Sam Podrabinek w tym czasie ukrywał się, obawiając się o swoje bezpieczeństwo.

W obronie Podrabinka stanęło wielu dziennikarzy i internautów, a także kilku przedstawicieli administracji państwowej, w tym prezydencki pełnomocnik ds. praw człowieka Władimir Łukin i szefowa Prezydenckiej Rady ds. Wspierania Rozwoju Instytucji Społeczeństwa Obywatelskiego i Praw Człowieka Ełła Pamfiłowa. Do wypowiedzenia się na ten temat zmuszony został nawet premier Putin. Podczas spotkania z rosyjskimi pisarzami jeden z jego uczestników podniósł kwestię nagonki na Podrabinka. Putin uznał, że dziennikarz dopuścił się „chamstwa” wobec weteranów, jednak skrytykował akcję Naszych.

Mimo obrony Podrabinka przez przedstawicieli władz oraz (wymuszonej) reakcji Putina, sprawa ta jest kolejnym dowodem, że w ostatnich latach w Rosji znacznie wzrósł poziom wrogości wobec współczesnych form *inakomyслиja*. Osoby publiczne, niezgadające się z polityką władz bądź idące na przekór nieoficjalnym, lecz wyraźnym tendencjom (takim jak apologia ZSRR przez najwyższych przedstawicieli władz), stają się przedmiotem nagonki w mediach; ich zdjęcia oraz dane osobowe są publikowane w Internecie z adnotacją „wróg narodu”, a władze oficjalnie uznają, że ich działalność przynosi szkodę Rosji (tak na przykład wypowiedział się Putin o Annie Politkowskiej). W takiej atmosferze gorliwi zwolennicy władz pokroju Naszych przechodzą od słów do czynów, od których dystansuje się nawet Putin.